

DZWONEK

III Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA SERAFICKIEGO.

Rok III. Nr 2.
Sierpień 1887.

Cena pojedynczego numeru 3 centy.

SPIS RZECZY:

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów;

numer pojedynczy kosztuje:

3 ct. albo 6 fen. wraz z przesyłką pocztową.

Prenumeratę, wszelkie listy i korespondencye do redakcyi upraszamy nadsyłać pod adresem:

O. Czesław Bogdalski w Krakowie na Stradomiu w klasztorze OO. Bernardynów.

MODLITWA.

Boże, którego wszechmogąca potęga najwspanialej jaśnieje w miłosierdziu nad nami i przebaczaniu win naszych, spraw to za łaską Twoją, byśmy obietnic Twych pomni, niebieskich rozkoszy uczestnikami stać się mogli. Przez Chrystusa Pana naszego Amen.

Patron na miesiąc Sierpień:

Św. JUNIPER z CASTANJAL

na dzień 4 Sierpnia.

Święty ten człowiek urodził się w Castanjal, prowincyi w Hiszpanii, na Chrzcie św. dostał imię Jan, lecz zostawszy zakonnikiem Franciszkaninem, dano mu Juniper, a to dla wielkiego podobieństwa, jakie w nim znajdowali z błogosławionym uczniem św. O. Franciszka, który to samo imię nosił. Gdy brat Juniper rozpoczął swój nowicyat, szatan widząc niezwykłe cnoty w młodzieńcu, nie przestawał go udręczać rozmaitemi pokusami, zwłaszcza, gdy opuścił klasztor, lecz Boża pomoc nie odstępowała go ani na chwilę i usłyszał głos ostrzegający, aby pozostał wiernym III Zakonowi. Kierownikiem jego duszy był św. Piotr z Alkantary, z którym dwa lata spędził w klasztorze Arenas; wiernie też naśladował Juniper mistrza swego i w krótkim czasie, tak wielkie uczynił postępy w doskonałości, że po złożeniu św. profesyi został jeneralnym komisarzem zakonów. Później posłano go do niektórych klasztorów Galicyi (prowincyi Hiszpańskiej), aby tam ducha i reformę św. Piotra z Alkantary zaprowadził. Wówczas to jaśniał największemi cnotami i tak dobrze był ugrun-

towany na fundamencie pokory, cierpliwości i posłuszeństwa, że stał się prawdziwym wzorem doskonałego zakonnika. Umartwienia jego, wyrzeczenie się tego wszystkiego, co potrzebnem i koniecznem jest do utrzymania życia człowieka, dochodziły do najwyższego stopnia, mięsa wcale nie znał, za przykładem mistrza swego św. Piotra z Alkantary, żył tylko chlebem i wodą, a w czasie Adwentu i Wielkiego Postu, kilka dni nic nie jadł.

Błogosławiony ten zakonnik, który siebie lekceważył i za ostatniego miał, odbierał wielkie i znakomite łaski od tego, który rzekł: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie“. Zachwycenia jego były głośne i stały się znakomitemi, tak, że zewsząd się zjeżdżano, aby brata Junipera oglądać, i najuczeńsi ludzie dążyli do niego po radę w najtrudniejszych sprawach. Miał także dar jasnowidzenia i przepowiadania, a znakiem Krzyża św. uzdrawiał chorych i umierających.

Nakoniec święty ten mąż, przeżywszy 90 lat w wielkiej doskonałości i świątobliwości, zszedł z tego świata 4 Sierpnia 1603 roku i poszedł po nagrodę i chwałę w Niebie, którą na ziemi od ludzi wzgardził, przy grobie jego rozliczne działy się cuda. W 25 lat po śmierci jego, rozpoczęto kroki do kanonizacyi Junipera.

Papież Urban VIII go kanonizował i pozwolił zakonowi św. Franciszka obchodzić dzień św. Junipera i wystawić relikwie Jego ku czci ogólnej.

Koronacya w Kalwaryi.

Za zezwoleniem i błogosławieństwem Ojca św. Leona Papieża XIII odbędzie się w Kalwaryi Zebrzydowskiej w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (dnia 15 Sierpnia 1887 r.) z dawna upragniona i oczekiwana uroczystość Koronacyi cudownego obrazu Matki Bożej, umieszczonego w kaplicy Zebrzydowskich.

Uroczystego aktu tego dokona Najdostojniejszy nasz Arcypasterz Jego Excellencya X. Biskup Krakowski, a Najdostojniejsi Arcypasterze sąsiednich dyecezyj mają również uświetnić swoją wysoką obecnością uroczystość tę pamiątkową, na którą klasztor tutejszy wszystkich pobożnych czcicieli Matki Bożej i miejsca tego swiętego jak najgoręcej zaprasza.

Klasztor OO. Bernardynów
w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Z powodu tej koronacyi otrzymał klasztor OO. Bernardynów w Kalwaryi brewe papie-



Kościół OO. Bernardynów w Kalwaryi.

skie, którem Ojciec św. Leon XIII nadaje **Odpust zupełny** wszystkim tym, którzy od 7 aż do 31 sierpnia b. r. w którymkolwiek z tych dni kościół w Kalwaryi odwiedzą, do Sakramentów świętych przystąpią i na intencyę Kościoła Bożego zwykłe pacierze odmówią.

Uroczystość sama rozpocznie się w tym roku dnia 7 Sierpnia solennemi nieszporami z odśpiewaniem hymnu „Veni Creator", a skończy się dnia 15go Sierpnia wieczorem. Pątnicy powinni w tym roku *wcześniej o całe dwa dni przybyć na Kalwaryę,* gdyż już 7 Sierpnia uroczystości koronacyjne się rozpoczną. Kompanie, któreby chciały w czasie koronacyi wygodnie być rozmieszczone po domach, a zwłaszcza te osoby, które po raz pierwszy zechcą przybyć na Kalwaryę, mają się z zamówieniem pomieszkań udać jak najwcześniej listownie pod adresem: *Komitet koronacyjny na ręce p. Burmistrza w Kalwaryi Zebrzydowskiej.*

WIADOMOŚĆ HISTORYCZNA
O CUDOWNYM OBRAZIE MATKI BOŻEJ
w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Było to w r. 1641. Niedaleko od Kalwaryi, bo zaledwie o półtorej mili, mieszkał w swych dobrach dziedzicznych pan zacny



CUDOWNY OBRAZ

NAJŚW. PANNY MARYI

w Kościele OO. Bernardynów

w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

i szlachetnego rodu: Stanisław z Brzezia Paszkowski. Dwór swój wraz z bogobojną małżonką urządził prawdziwie po Bożemu. Codziennie wczesnym rankiem i po zachodzie słońca zgromadzali się w jednej z komnat dworskich pan i pani, ich dziatki, domownicy i czeladź dworska i tu przed starym obrazem Matki Boskiej, odprawiano wspólne modlitwy. Z dziwną słodyczą patrzała Matka Najświętsza z ram swego obrazu na zebrane u stóp swoich grono, i jak później przy protokóle zeznano, niejeden z modlących się przed tym obrazem, uczuwał dziwną radość i wesele wewnętrzne.

Modlitwy te odprawiano codziennie, co zresztą nikogo nie dziwiło, gdyż taki był zacny obyczaj ówczesny katolickich dworów w Polsce; życie w tym domu płynęło wszystkim cicho i godziwie, i nic nie mąciło błogiego spokoju mieszkańców dworu w Kopytówce, gdy wtem jednego z ciepłych dni wiosennych, mianowicie w sam dzień Znalezienia Krzyża Pańskiego, tj. w piątek dnia 3 maja 1641 r. obraz Matki Bożej krwawemi zapłakał łzami. Przywołany natychmiast ksiądz pleban miejscowy z Marcyporęby wraz ze swoim wikarym, byli jeszcze przytomni temu nadzwyczajnemu zjawisku, i uznając w tem rękę Bożą, nalegali usilnie na pana Paszkowskiego, by obraz ten dał do kościoła, gdyż nie godzi się w domu prywatnym przetrzy-

mywać obrazu, w którym Pan Bóg swe dziwne i cudowne znaki okazuje. Wszyscy obecni tożsamo uznali słuszność tej uwagi, a sam nawet Paszkowski, jakkolwiek przykro mu przychodziło rozstawać się z umiłowanym przez się obrazem, mimoto przyrzekł odnieść obraz do kościoła w Marcyporębie.

Nazajutrz zaledwie pierwsza wieść się rozeszła po okolicy o cudownem zjawieniu się łez krwawych na obrazie w dworze Kopytowieckim, wiele osób nawet z dalszej okolicy, a zwłaszcza ze stanu szlacheckiego, pospieszyło do Kopytówki, by obaczyć dziwne zjawisko. Każdy, kto się tylko zbliżał do obrazu, tak był przejęty i wzruszony krwawą strugą łez, która spłynęła z oczu Matki Najświętszej, że nawet niedowierzający w pierwszej chwili, odchodzili od obrazu przekonani, że to cud i z głębokiem poszanowaniem, a nawet nie bez niejakiej trwogi rozpowiadali sobie o tym wypadku.

Z powodu ciągłego napływu ciekawych, niepodobna było ani pomyśleć w tym dniu o przeniesieniu obrazu do kościoła. Postanowił dokonać tego pan Paszkowski dopiero następnego dnia, tj. w niedzielę. I rzeczywiście: odprawiwszy wczesnym rankiem spowiedź świętą przed jednym z kapłanów, który nadzwyczajnością wypadku zdziwiony do domu jego zagościł, wziął obraz w ręce, i nic nie mówiąc nikomu, wyszedł z domu, by ta-

kowy wedle przyrzeczenia oddać kościołowi w Marcyporębie. W drodze jednak, gdy tam zmierzał, stał się z nim dziwny jakiś wypadek. Choć nikogo przy sobie nie widział, czuł jednak dokładnie, jak go ktoś ciągnie za rękę i lasami w zupełnie inną prowadzi stronę. Po bezdrożach i wśród gęstych zarośli szedł dość długo, powolny kierującej nim sile. Wreszcie minął jakieś góry i doliny, minął strumyki i leśne potoki wciąż prowadzony silnie za rękę. Już niemal upadał na siłach, gdy las rzednieć począł, wreszcie się skończył, i nagle przed zdumionem okiem Paszkowskiego zajaśniała w całej swej krasie słynna świątynia kalwaryjska. Teraz dopiero zrozumiał i poznał, że sam Bóg na to miejsce go przyprowadził, tembardziej więc rozrzewniony tą szczególniejszą nad sobą w tych kilku ostatnich dniach łaską Bożą i widoczną opieką, przestąpił progi kościoła, złożył ze czcią obraz święty i zdumionym Ojcom oświadczył, że skoro na to miejsce Pan Bóg potężną swą dłonią go skierował, więc stanowczo pragnie, by przedziwny ten obraz nie gdzieindziej, ale w Kalwaryi pozostał.

Rozumie się, że i to, co się w drodze przydarzyło Paszkowskiemu, stało się wkrótce bardzo głośnem i rozsławiło obraz jeszcze bardziej. Zewsząd lud się zbiegał, by nań spojrzeć, od świtu do zmroku klęczęli przed nim nabożni, gorąco się modląc. Mnóstwo

światła gorzało na ołtarzu, na którym tymczasowo obraz złożono.

Widząc zakonnicy, co się dzieje, zdali natychmiast o wszystkiem relacyę do Krakowa, prosząc Biskupa, by sprawę tych łez krwawych zbadał lub komu do zbadania poruczył. W odpowiedzi na tę prośbę wyznaczył ówczesny Biskup krakowski Jakób Zadzik osobną komisyę, która na miejscu w Kopytówce miała badać całe zdarzenie. Ściągnięto podówczas protokół pod przysięgą od wszystkich osób przytomnych cudownemu zjawisku i zebrane w ten sposób zeznania, przedłożono do opinii ośmiu znakomitym teologom, prócz tego lekarzom i rzeczoznawcom, którzy z całą roztropnością i uwagą wzięli się do rozpatrywania zjawiska.

Wynik tych badań nie doprowadził na razie do żadnego rezultatu; jedna bowiem połowa teologów uznała prawdziwość cudu, druga natomiast, nie będąc zupełnie przekonaną, radziła wyczekiwać dalszych cudów mocy Bożej w tym obrazie. W końcu zgodzono się przedstawić tę sprawę do rozstrzygnięcia Biskupowi, a ten z prawdziwie pasterską przezornością zawyrokował, że wobec braku jednomyślnej opinii teologów i rzeczoznawców, obraz ma być opieczętowanym i schowanym w zakrystyi.

Tak się też i stało, choć ciężki był to cios dla całego pobożnego rodu Paszkowskich,

a niemniej przykry dla zakonników na Kalwaryi, którym trudno było nie uznać słusznej ostrożności, z jaką w tym wypadku Biskup postępował; lecz najbardziej bolesnym był ten wyrok dla ludu, który rozgrzany licznemi wieściami o tych łzach cudownych, odrazu w swej świętej prostocie uwierzył w rzeczywistość cudu i nie mógł tego wyrozumieć, dlaczego obraz Matki Bożej od czci publicznej usunięto i schowano.

Pod naciskiem ustawicznych i silnych domagań się ludu, zakon OO. Bernardynów starał się raz jeszcze o uwolnienie od pieczęci schowanego obrazu, i w tym celu teologowie zakonni świetną obronę tegoż do Biskupa krakowskiego wnieśli i to jednak skutku nie odniosło, a w odpowiedzi nadmieniono, że jeźli ten obraz Matki Bożej jest rzeczywiście cudownym, to Pan Bóg nie omieszka nowemi cudami wsławić takowego, a wtedy nic już nie stanie na przeszkodzie i wydobyć go będzie można z ukrycia. Odpowiedź ta zdawała się odraczać całą sprawę w nieskończoność, a przynajmniej odkładała ją do nieznanej i dalekiej przyszłości, zwłaszcza, że jakby na dobitek Biskup krakowski, świątobliwy ów Jakób Zadzik umarł, a rządy nad osierociałą dyecezyą przeszły w ręce wybranego administratora ks. Tomasza Oborskiego, Biskupa laodycejskiego, dotychczasowego Suffragana i Officyała krakowsk.

Z wysokości niebios czuwało jednak opatrznościowe Oko Boże nad sprawą, z którą złączona była cześć Maryi, Matki Zbawicielowej. Gorące serca ludu nie przestały czcić Bogarodzicy w Jej cudownym na Kalwaryi złożonym obrazie, a choć go nie widziały, otaczały go zawsze czcią wielką i często wzywały pomocy Najśw. Panny Kalwaryjskiej, tej samej, która w swym obrazie łzy krwawe nad niedolą ludzką roniła. Pod drzwiami zakrystyi drugiej, w której obraz był zamkniętym, ustawicznie klęczeli pobożni, modląc się żarliwie. To też Bóg dobry wkrótce już nagrodził tę żywą wiarę i miłość swego ludu. Liczne dary, pociechy, łaski i zadziwiające uzdrowienia dostały się w udziale tym, co z niezachwianem zaufaniem uciekali się do tego obrazu. Gdy już takowych poważna zebrała się liczba, wniósł Michał Zebrzydowski, starosta lanckoroński i wnuk pierwszego fundatora prośbę do Biskupa Oborskiego, by sprawę raz jeszcze zbadał i rozpatrzył. Cnotliwy ten Biskup, przybywszy na miejsce do Kalwaryi w r. 1642, rozpatrzył się w przedłożonych sobie dowodach, a zwłaszcza zeznaniach łask nowych i cudów doznanych, poczem po dojrzałym namyśle obraz z ukrycia wydobył, pieczęcie dawne zdjął, ale zawsze jeszcze dla większej ostrożności takowy w zakrystyi zostawić polecił. Tutaj też urządzono niewielki ołtarzyk, w którym

umieszczony obraz, cześć jakkolwiek ograniczoną szczupłością miejsca, ale już publiczną odbierać począł. Niebawem pozwolono w zakrystyi przed tym obrazem odprawiać Msze święte, a nadzwyczajne zdarzenia, a nawet objawienia, jak zwłaszcza z r. 1644, stanowczo utwierdziły powszechną wiarę w cudowność obrazu i coraz więcej rozszerzały jego cześć i sławę. Odtąd zaczęto też coraz liczniejsze i bogatsze zawieszać przy obrazie wota, a kronika klasztorna na piętnastu kartach (od str. 386 do 416) drobnego pisma, wylicza owe wspaniałe ofiary i darowizny, jakie do cudownego obrazu Matki Bożej na Kalwaryi Zebrzydowskiej płynęły zarówno od wysokich dygnitarzy państwa, jak i skromnych kmiotków wioskowych.

Tak przetrwał ten obraz Matki Bożej całych lat kilkanaście w swym skromnym ołtarzyku w zakrystyi. Dopiero w r. 1658 dnia 4 października, postanowił suffragan krakowski, ks. Biskup Mikołaj Oborski, przenieść ten obraz do kościoła. W dniu tym po skończonych nieszporach Biskup w otoczeniu prałatów, duchowieństwa i świeckich dygnitarzy udał się do zakrystyi. Obraz z ołtarzyka zdjęto, a po bliższem obejrzeniu, okazało się, że od starości mocno jest nadwerężony i malowidło spękane. Rozkazał tedy Biskup obraz ten na deskę dębową nakleić, a przedtem jeszcze własnoręcznie imię swe

na nim u spodu wypisał i pieczęcią swą zaopatrzył. Přzytwierdzenia obrazu w obecności wszystkich dokonano w celi O. Jacka Burkwicza, ówczesnego kaznodziei, poczem dla spóźnionej już pory obraz ponownie zniesiono do zakrystyi. Dopiero nazajutrz odbyło się przeniesienie obrazu do kościoła. Sam Biskup pontyfikalnie przybrany przy pomocy innych dostojników niósł obraz w uroczystej procesyi. Gęsty tłum narodu towarzyszył z jarzącem światłem w ręku, a zakonnicy śpiewali poważne psalmy. Po wniesieniu obrazu do kościoła umieszczono takowy w ołtarzu św. Anny po lewej ręce wielkiego ołtarza, a O. Jacek wygłosił zastosowane do okoliczności kazanie. Zaraz potem uroczystą sumę w licznej asystencyi duchowieństwa celebrował sam ks. Biskup Oborski przed tymże obrazem i udzielił nader licznie zgromadzonemu ludowi swego błogosławieństwa.

Któż opisze całą radość tego poczciwego ludu, gdy już ujrzał umiłowany obraz swej Królowej umieszczony w ołtarzu? Któż zliczy te łzy szczęścia i wdzięczne modły, które w tej chwili uleciały w niebo w gorącej podzięce Panu Bogu za spełnione, a tak długo żywione pragnienia? Któż skreśli szczerą wdzięczność zakonników, którzy tę drogą perłę swoją, widzieli już teraz w należytem poszanowaniu, gdyż od tej chwili, w której władza kościelna przeniosła obraz ku czci

publicznej do kościoła, spełniły się gorące ich życzenia, by tenże z ukrycia został wydobytym i jako łaskami słynący solennie w kościele umieszczonym.

Niedługo jednak pozostał obraz w tem miejscu. Wspomniany już wyżej Michał Zebrzydowski, wkrótce po tem przeniesieniu obrazu, wystawił wielkim nakładem prześlicznej struktury kaplicę, całą z ciosowego kamienia i tę na przybytek cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny Kalwaryjskiej przeznaczył. W miejscu, gdzie dotąd w kościele stał ołtarz św. Anny, a w nim obraz cudowny, ścianę przekuto i zrobiono wejście do nowej kaplicy, w której znowu przy wielkiem zgromadzeniu ludu, obraz cudowny Matki Bożej solennie złożonym został, znachodząc odpowiednie swej wartości miejsce i poszanowanie.

Od tej pory, tj. od lat już 230, cisną się do kaplicy Cudownej Matki Bożej wszyscy Jej wsparcia, opieki, pomocy i pośrednictwa potrzebujący. Tu chorzy odzyskują zdrowie, strapieni pociechę, żałujący grzesznicy: pokój sumienia, a wierne dzieci Maryi: nowe posiłki na walki żywota. Dostojni czy maluczcy, bogaci czy ubodzy, starce czy młodzież, niewinni czy z szaty godowej odarci, każdy z tych, co szczerze Matkę Bożą tu uczci, odchodzi z przed Jej cudownego obrazu na duszy weselszy, lepszy i jakoś szczęśliwszy.

Właśnie te liczne pociechy, łaski i cuda, tak często tutaj się ponawiające, nasunęły zakonnikom jeszcze w ubiegłem stuleciu tę myśl, czyby nie należało prosić Stolicy Apostolskiej o to, by obraz Matki Bożej takiemi dobrodziejstwy się odszczególniający — zechciała przyozdobić złotemi koronami. Zamiar ten nie przyszedł wtedy jednak do skutku. Czasy dla klasztoru zaczęły się właśnie bardzo ciężkie, brakło owych hojnych na chwałę Bożą Zebrzydowskich; księżna Magdalena Czartoryska, a nawet syn jej Józef dawno już legli w grobie, a spadkobiercom nie pilno było wstępować w ślady przodków. Nastąpiły później czasy rozbiorowe, i trzeba było przedewszystkiem myśleć o zabezpieczeniu egzystencyi tego miejsca świętego, bo kasaty klasztorów były podówczas na porządku dziennym, a każde jutro przynieść mogło wyrok fatalny. Na szczęście nie przyszło do tego, liczono się może z wiarą i silnem przywiązaniem ludu do tego miejsca. Trochę pomogło także uroczyste przyjęcie, jakie zgotowano na przybycie cesarza Józefa II do Kalwaryi.

Trudno więc było w takie czasy myśleć o koronacyi cudownego obrazu. A gdy później wskutek zabrania sreber kościelnych i wcielenia funduszów klasztornych do tak zwanego „funduszu religijnego“ we Wiedniu, nastąpiła powolna ruina kościoła, klasztoru, ka-

plic i dróżek, których nie było za co restaurować, wtedy zakonnikom otworzyło się nowe pole, niedającej odłożyć się pracy i wszystkie usiłowania wytężono w tym kierunku, by zwrócić Kalwaryi bodaj cząstkę dawnej świetności.

Wśród tych zabiegów restauracyjnych minęło całych lat kilkadziesiąt. Dopiero w nowszych czasach, gdy klasztor nieco swobodniej po tych pracach odetchnął — zamiar koronowania cudownego obrazu odżył na nowo. Sława Kalwaryi rozchodziła się znowu szeroce, widocznie Najśw. Marya Panna czuwała nad ulubionem sobie miejscem. Wreszcie na dniu 3 sierpnia 1883 r. Dostojny Pasterz dyecezyi krakowskiej, udzielając posłuchania nowemu przełożonemu klasztoru w Kalwaryi, poruszył także tę sprawę i zachęcił do starań o koronacyę obrazu.

Odtąd zamiar koronowania obrazu Cudownej Matki Bożej zbliżał się coraz bardziej do urzeczywistnienia. Przełożony i kustosz klasztoru kalwaryjskiego O. Elzeary Widzisz zlecił starania o koronacyę dwom kapłanom klasztornym, a mianowicie: gorliwemu promotorowi tej myśli, O. Stefanowi Podworskiemu i drugiemu, którego nazwisko przemilczam. Obaj wzięli się raźno do pracy. Po raz pierwszy ogłoszono ludowi zamiar koronowania cudownego obrazu na Niepokalane Poczęcie N. M. P. w r. 1885. Na wieść

tę radość ludu była powszechną, a zaraz nazajutrz pierwszą ofiarę na koronę dla Cudownej Matki Bożej złożyła uboga służąca klasztorna, składając w tym celu 30 złr., to jest całoroczną zasługę swoją. Zaiste! niemal królewskiej wartości to dar, boć od biednej i ciężko pracującej sieroty złożony. Wkrótce potem z rozmaitych stron ofiarowano gorące poparcie, a zewsząd nadchodziły listy dziękczynne do klasztoru, lub zeznania o doznanych łaskach i cudach na Kalwaryi za pośrednictwem słynącej w Swym obrazie Najśw. Maryi Panny. Prośbę klasztoru wystosowaną do Stolicy Apostolskiej o zezwolenie na koronacyę obrazu poparł przedewszystkiem Jego Ekscellencya Najprzewielebniejszy ks. Albin Sas Dunajewski, Biskup krakowski. W pięknem piśmie swojem wylicza ważne powody, które Go skłaniają do wymownego poparcia prośby klasztoru kalwaryjskiego, położonego w Jego dyecezyi; zwraca uwagę na kilkuwiekową cześć tego obrazu, gorące nabożeństwo ludu do Najśw. Maryi Panny na Kalwaryi, silną wiarę pielgrzymów, że przy tym właśnie obrazie odbierają niezliczone łaski i pomoce, i kończy Swe pismo żywą prośbą, złożoną u stóp Ojca św. Leona XIII, by raczył zezwolić na uroczystą koronacyę łaskami słynącego obrazu Matki Bożej w Kalwaryi, z czego nowa ozdoba i zaszczyt spłynie na dyecezyę krakow-

ską, a dla narodu polskiego i innych ludów ościennych nowy przybędzie bodziec do rozszerzania czci Przeczystej Bogarodzicy.

W ślad za tem pięknem pismem biskupiem nadeszły do klasztoru kalwaryjskiego z rozmaitych krajów i dyecezyj, a nawet z zagranicy pisma różnych książąt Kościoła, popierające prośbę o koronacyę. Nadesłali takowe:

Jego Eminencya ksiądz Kardynał Mieczysław Halka hr. Ledóchowski.

Jego Eminencya ksiądz Kardynał Fryderyk książę Fürstenberg, Arcybiskup ołomuniecki.

Jego Ekscellencya ksiądz Juliusz Dinder, Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.

Jego Ekscelencya Najprz. ksiądz Seweryn Morawski, Arcybiskup lwowski obrz. łacińskiego.

Jego Ekscellencya Najprz. ksiądz Sylwester Sembratowicz, metropolita lwowski obrz. gr. kat.

Jego Ekscellencya Najprz. ksiądz Izaak Isaakowicz, Arcybiskup lwowski obrz. ormiańskiego.

Jego Ekscellencya Najprz. ksiądz Robert Herzog, książę Biskup wrocławski.

Jego Ekscellencya Najprz. ksiądz Jerzy Csaszka, Biskup na Spiżu we Węgrzech.

Jego Ekscellencya Najprz. ksiądz Sotkiewicz, Biskup sandomierski.

Jego Ekscellencya Najprz. ksiądz Adam Stanisław Krasiński, b. Biskup wileński.

Najprz. ksiądz Łukasz Solecki, Biskup przemyski.

Najprz. ksiądz Ignacy Łobos, Biskup tarnowski.

Najprz. ksiądz Saturnin Stupnicki, Biskup przemyski obrz. grecko-kat.

Najprz. ksiądz Julian Pełesz, Biskup stanisławowski obrz. grecko-katolickiego.

Najprz. ksiądz Franciszek Alojzy Sniegoń, Biskup suffragan z Cieszyna.

Najprz. ksiądz Jan kniaź z Kozielska Puzyna, Biskup suffragan lwowski.

Już po odesłaniu prośby do Rzymu dołączył swe wotum i pisemne poparcie mieszkający tamże Jego Ekscellencya Najprz. ksiądz Arcybiskup Józef Sembratowicz, były metropolita lwowski.

Do pism powyższych dołączyły swoje petycye wszystkie kapituły katedralne w kraju, a więc krakowska, lwowska, przemyska i tarnowska. Na prośbie o koronacyę położyło niezwykle liczne podpisy duchowieństwo świeckie wszystkich obrządków i wszystkich dyecezyj, z pomiędzy zakonów podpisali prośbę w Krakowie: księża Kanonicy regularni, OO. Augustyanie, OO. Paulini, księża Missyonarze, OO. Dominikanie, OO. Franciszkanie, OO. Jezuici, księża Pijarzy, OO. Reformaci, OO. Karmelici, OO. Kapucyni. Siostry Fran-

ciszkanki u św. Andrzeja, SS. Felicyanki, SS. Bernardynki u św. Józefa, Panny Augustyanki, PP. Norbertanki. We Lwowie poparli petycyę swemi podpisami: OO. Jezuici, OO. Franciszkanie, OO. Dominikanie, OO. Karmelici, OO. Missyonarze, OO. Bazylianie ruscy, PP. Sakramentki, SS. Zgromadzenia Opatrzności, SS. Franciszkanki, SS. Miłosierdzia. Nie licząc klasztoru kalwaryjskiego, jeszcze innych piętnaście klasztorów bernardyńskich nadesłało swe podpisy. Krótko mówiąc, samo duchowieństwo tak świeckie, jak zakonne położyło na prośbie tej 741 podpisów.

Nie samo jednak duchowieństwo poparło tę prośbę o koronacyę. Sprawa ta znalazła szeroki rozgłos w kraju; mężowie najwyższe stanowiska zajmujący, reprezentanci najpierwszych rodów, uczeni i urzęda, szlachta i ziemianie, mieszczaństwo i lud pospieszyli wspólnie z położeniem podpisów na tej petycyi do Rzymu.

Pierwszym, który z pomiędzy osób świeckiego stanu położył swój podpis, był ówczesny Marszałek krajowy, nieodżałowanej pamięci Dr Mikołaj Zyblikiewicz, tuż za nim podpisali się: JE. Alfred hr. Potocki, JE. Dr Franciszek Smolka, Prezydent Rady Państwa; JE. Włodzimierz hr. Russocki, Władysław hr. Badeni, Wincenty hr. Bobrowski z Rudz, August hr. Potocki ze Zatora, Józef hr. Szembek z Poręby, Przecław ze Sławna Sławiń-

ski, Aleksander Gozdawa Gostkowski, Bronisław Gorczyński, Jan hr. Chomętowski, Gustaw Godziemba z Lubrańca Dąmbski, Dr Kazimierz Cyrus Sobolewski, Dr Lesław Gluziński, Wilhelm hr. Romer, Felicyan hr. Bobrowski, Tadeusz hr. z Wiśniewa Wiśniewski c. k. podkomorzy, Andrzej książę Lubomirski, Ordynat na Przeworsku, Henryk hr. Szembek, Stanisław Szawłowski, Damian Czajkowski, Piotr Czarnecki, Wiktor Sobieszczański, Andrzej Kochanowski, Dr Józef Lubicz Orłowski, Dr Edward Sawicki, Dr Edmund Burzyński, Dr Herman Czecz-Lindenwald itd. itd. Cytuję tylko nazwiska jednego arkusza, lecz nazwisk tych równie dostojnych i świetnych na setkach innych arkuszy naliczyłoby się sporo, lecz jest czyste niepodobieństwo wymienienia wszystkich. Wspomnę tylko jeszcze o arkuszu niewiast polskich, na którym znachodzę między innemi te nazwiska: Marya z książąt Sanguszków hrabina Potocka, Adela hr. Bobrowska, Marya hr. Ordynatowa Zamojska z Warszawy, Helena z baronów Borowskich Sławińska, Walerya z Duninów baronowa Baum, Aniela Naimska, Józefa z hr. Drohojowskich bar. Błażowska, Marya z hr. Drohojowskich hr. Chomętowska, Marya z Dąmbskich Dąmbska, Helena i Marya Dąmbskie, Bronisława z Sękowskich Gorczyńska, Aurelia z Dzierżanowskich Güntherowa, Kazimiera hr. Szembek,

Aurelia Rudnicka, Alfonsyna Włodzimierzowa hr. Dzieduszycka, Michalina hr. Starzyńska itd. itd.

Już z wymienienia tych niektórych tylko nazwisk poznać łatwo, jak szerokie i znamienite sfery zajęły się żywo sprawą koronacyi obrazu Cudownej Matki Bożej na Kalwaryi. Tu tylko dodam, że podpisy na tę prośbę nadesłano z Morawy, Węgier, Szląska austryackiego i pruskiego, z Księstwa Poznańskiego, z Królestwa Polskiego i ze wszystkich stron Galicyi, zwłaszcza zachodniej. Jakkolwiek czas oznaczony do nadsełania podpisów był bardzo krótkim, mimoto nadeszło do Kalwaryi od rozmaitych osób świeckich 15.065 podpisów na paruset arkuszach.

Gdy się już zebrały wszystkie te pisma i podpisy, wysłał klasztor kalwaryjski w listopadzie 1886 r. prośbę do Rzymu. Do prośby dołączone były cztery wspaniale oprawne księgi. W pierwszej z nich znachodziły się pisma Kardynałów, Arcybiskupów, Biskupów, Kapituł i duchowieństwa świeckiego, oraz zakonnego; w drugiej najobszerniejszej podpisy osób świeckich, począwszy od Marszałka krajowego aż do kmiotka na wsi; w trzeciej znachodziły się odpisy rozmaitych aktów i dokumentów, znachodzących się w kuryi biskupiej, a dotyczących obrazu cudownego, wierzytelność każdego z tych odpisów z osobna, poświadczoną była podpisem biskupim i pie-

częcią; wreszcie w czwartej księdze spisane były rozmaite łaski i uzdrowienia przy tym obrazie otrzymane, wiarogodność tej księgi była także stwierdzoną podpisem i pieczęcią biskupią. W takie to znamienite dowody opatrzoną prośbę złożono dopiero u stóp Stolicy Apostolskiej. Parę miesięcy nie było odpowiedzi żadnej; Kapituła watykańska, do której sprawy koronacyi obrazów należą, rozpatrywała pilnie rzecz całą. Nareszcie w marcu 1887 r. nadeszła z upragnieniem oczekiwana decyzya: **Ojciec św. Leon XIII zezwolił na uroczystą koronacyę Cudownego Obrazu Matki Bożej w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Solenne włożenie koron złotych, da Bóg, nastąpi dnia 15 sierpnia 1887 r., a Biskupem koronatorem będzie JE. Najprz. ksiądz Albin Sas Dunajewski, Biskup krakowski.**

„Chwała Bogu na wysokościach“! niech mi będzie wolno zawołać w tem miejscu, bo naród polski będzie znowu miał chwalebną sposobność okazania swej wytrwałej miłości ku Maryi, którą jak przed wiekami, tak i dziś chce mieć swoją Królową.

Nuże tedy! przybywaj ludu polski na tę górę świętą, abyś w chwili koronacyi obaczył: „jako stanęła Królowa po prawicy... w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością“ a Ty o Najświętsza Pani, w swym obrazie kalwaryjskim ukoronowana, zawsze Cudowna i Łaskawa Maryo Królowo

nasza, gdy „wszystkie narody przyjdą i pokłonią się Tobie i sławić będą Imię Twoje“ weź nas naonczas w Twą przemożną Opiekę i płaszczem macierzyństwa otul na wszystkie wieki! Amen.

O. Czesław, Bernardyn.

ZAKON III św. FRANCISZKA SERAF.

przy konwencie OO. Reformatów

w Rawie Ruskiej.

(Ciąg dalszy).

R. 1770 dnia 20 maja: Jakób Słowikowski, Józef Bruczyński, Katarzyna Bruczyńska, panna Franciszka Słowikowska, Józef Studzieniecki, Józef Rowiński; dnia 26 lipca Andrzej, Marya, Magdalena Olszewscy; dnia 2 sierpnia Grzegórz Łopuszański, rządca starosty starzawskiego, Katarzyna Michalska, Anna Derytlówna, obydwie panny, Dzierzkowa chorążyna bełska, Konstancya Tyszewska, Józef Brodowski rządca folwarku Rata z Anną małżonką i Maryą córką, zakonną sukienkę oblóczą, a między składającymi w tym roku śluby: d. 2 sierpnia Marya Tyszewska, 19 listopada Bodakowski, promotor różańca w Rawie; zaś między umarłymi za pozwoleniem X. Benedykta Jana Stefanowskiego, prepozyta beł-

skiego, siostra Marya Łączyńska cześnikowa z wioski Ostobuż zapisana.

R. 1771 dnia 2 sierpnia wstępują: Marya z Głogowskich Markowska, podstolina kulmska, Jordanowa małżonka Andrzeja cześnika smoleńskiego; 4 października Wyleżyńska z Trzebińskich chorążyna urzędowska, Rozwadowska z Czermińskich starościna ostrowska, Józef Rozwadowski podczaszy kulmski; 16 października panny Katarzyna Winnicka i Teresa Bonuszkiewicz; profesyą czynią: 20 maja Józef Studzieniecki, 21 maja Jakób Słowikowski kuchmistrz Dzierzka, 30 maja Katarzyna i Józef Druszczyńscy administratorowie Machnowa, 13 czerwca Józef Rowiński, 2 sierpnia Grzegórz Łopuszański rządca Mniszka star. starzaw., Katarzyna Michalska z Anną Derytlówną, panny od Dzierzka chorążego bełskiego, Konstancya Tyszewska, Józef Brodowski z żoną i córką (jak wyżej), 19 października Wielowiejska stolnikowa liwońska, zaś dnia 25 marca t. r. w przytomności X. Wierzbowskiego, proboszcza rawskiego, siostrę Antoninę Latalską, małżonkę administratora folwarku z Rzyczek, w zakonnym grobie ukryto.

R. 1772 na regułę III Zakonu przysięga: Wojciech Witambowski, promotor uhnowskiego różańca, i dnia 19 października Ewa z Bielskich Wielowiejska, stolnikowa liwońska: zaś dnia 9 kwietnia w tym roku sio-

stra Joanna Pikulska i 20 lipca brat Łukasz Brzezicki substytut konwentu pochowani.

R. 1773 dnia 2 sierpnia panny z miasteczka Lubyczy Petronela Pikulska i Katarzyna Baczyńska w pokutną suknię ubrane, za niemi dnia 4 października Jan Lisikiewicz z żoną Agnieszką, wdową po Zielińskim, dalej Marya Lewińska, Katarzyna Dąbrowska, Franciszka Skowrońska, Katarzyna Brodowska, Jacek Skowroński, zaś śluby siostra Helena Podlewska, podczaszyna lubaczowska, składa, nakoniec w tymże roku dnia 13 Lipca umiera siostra Anna z Janickich Brodowska i pod kościołem pochowana.

R. 1774 nikogo wprawdzie nie zapisano! Być może z przyczyny pożaru, który budowane miasto Rawę z kilkorgiem mieszkańców pochłonął. Klasztorne jednak archiwum posiada; „instrument czyli świadectwo wstąpienia i ślubów złożenia,“ następne: „Ksiądz Wenanty Tyszkowski Zakonu św. Franciszka, Regularnej Obserwancyi Lektor, Jubilat, Prowincyi Ruskiej Niepokalanego Poczęcia Najś. Maryi Panny Prowincyał i Sługa.

(C. d. n.)

O. Wiktor Reformat.

Wiadomości kościelne i zakonne.

Z Armenii. Misyonarz apostolski O. Prosper, z zakonu św. Franciszka regularnej obserwacyi (Bernardyn), pochodzący z prowincyi św. Ludwika we Francyi pisał na wiosnę z Maraach w Armenii list, z którego niektóre ustępy przytaczamy: „Misya nasza w Jenitszekale rozciąga się na całą okolicę górską położoną między rzekami Dzihan i Kursulu. Główne punkta misyjne są Jenitszekale, Dunkale i Mudszuh Deresi. Jakkolwiek od niedawna tu pracujemy, mamy już 600 katolików łacińskiego obrządku a w Bogu nadzieja, że i reszta chrześciańskich mieszkańców, których jest około 5000 spocznie kiedyś na łonie prawdziwego kościoła. Po Bogu ten stan rzeczy najwięcej zawdzięczać należy O. Marcellinowi, który z niesłychanem zaparciem wśród tych gór pracuje, przechodząc się ustawicznie z miejsca na miejsce, by nieść pomoc i pociechę nieszczęśliwéj ludności tutejszej, której zaledwie tyle dozwolono, że jej powietrzem oddechać wolno. Rzeczywiście nędza tego ludu, da się chyba porównać tylko z dzikim widokiem tutejszych skalistych gór, do których przed prześladowaniem Turków biedni Armeńczycy niegdyś się schronili. I tu jednak niedługo cieszyli się wolnością, Turcy zabrali im wszelką własność a nawet maleńkie kawałki gruntu, jakie gdzieniegdzie wśród tych skał się znachodzą, należą do Turków. Pozwalają im wprawdzie takowe zasiewać, ale pod warunkami nader twardemi. Ten ucisk i znęcanie się Turków doprowadziło przed paru laty niektórych mieszkańców do takiej rozpaczy, że dla złagodzenia swego opłakanego losu przyjęli islam, sądząc, że im może lepiej będzie. I ta jednak nadzieja zawiodła, a do nędzy zewnętrznej, przyłączyły się wewnętrzne wyrzuty srodze obrażonego sumienia. Gdy nasi Ojcowie do Jenitszekale przy-

byli, trafili na czas głodu; mieszkańcy byli tak wynędzniali i zrujnowani, że nawet bydła jucznego już nie mieli, by niem z pobliskich lasów sprowadzać drzewo, z którego sprzedaży mieliby czem pokryć najpierwsze potrzeby do życia. Musieli tedy Ojcowie nieść im pomoc podwójną: materyalną i duchową. To ich uratowało i dziwnie przywiązali się do nas. Trochę także nędza ustała. Natomiast inne zjawiło się nieszczęście. Dyabeł, który przedziwnie rozróżniać umie pomiędzy chrześcianami z imienia, a szczerymi katolikami, wzbudził na nawróconych do katolicyzmu ciężkie prześladowanie. Dopokąd byli szyzmatykami, nie bronili im Turcy brać grunta w dzierżawę, skoro tylko zostali katolikami, natychmiast za namową szyzmatyków wypędzono ich z zajmowanych kawałków gruntu i są znowu tem samem skazani na powolną śmierć głodową. Mimo to jednak trwają wiernie przy wierze katolickiej". Tu przerywam umyślnie dalszy ciąg listu misyonarza, by zwrócić uwagę waszą czytelnicy na to, jakto ci ludzie mimo widma głodu, przecież chwalą Boga i służą Mu wiernie. O ileż jeszcze goretszemi i wdzięczniejszemi byłyby ich serca, gdyby byli wśród nam danych warunków, w spokojnem posiadaniu kawałka ziemi i w wolnem wyznawaniu wiary?! A my?!!.. czy dorównywamy tym biedakom w miłości Pana Boga?! Niechże ten list i opowieść O. misyonarza będzie dla nas serdecznem upomnieniem i pobudką, byśmy wdzięcznie służyli Panu.

Oceania środkowa. Na jednej z wysp należących do grupy Tonga, w miejscowości zwanej Maofaga, nawiedziło tamtejszych chrześcian przed siedmiu laty ogromne nieszczęście. Świeżo bowiem ukończony kościół, na którego wystawienie trzeba było wysiłków i pracy lat wielu, w czasie gwałtownej trąby morskiej, jaka wówczas niespodzianie wyspę nawiedziła, zupełnie zburzonym został. Ciężki był to cios dla biednych mieszkańców Maofagi, jeszcze cięższym dla ich pasterza O. Misyonarza tamże pra-

cującego. Ale Misyonarz korząc się po chrześciańsku przed wolą Bożą, choć płakał nieraz nad gruzami swojej małej świątyni oceańskiej, co była podziwem wysp Tonga, pocieszał jednak sam siebie i trzódkę swoją tą myślą, że Bóg widocznie żąda od nich okazalszego kościoła i natychmiast krzątać się począł około wystawienia nowej świątyni.

Już w czasie założenia fundamentów pod nowy a daleko większy i okazalszy kościół dowiedzieli się mieszkańcy Maofagi, że dotychczasowy ich pasterz został biskupem, a miejscowość ich przeznaczona na rezydencyę biskupią. Bardzo tem ucieszeni, postanowili, choćby z największemi ofiarami odpowiednią swemu dawnemu pasterzowi a teraz biskupowi zbudować katedrę. Że zaś nie mieli pod ręką odpowiedniego materyału, zdecydowali się cały kościół wystawić z czystego koralu, którego ogromne rafy znajdują się koło tych wysp. Co postanowili to i uczynili. Cały kościół jest z koralu. Pierwszy to gmach tego rodzaju w Tonga, a może nawet i na całym świecie. Dotąd żaden z ludzi białych, żaden misyonarz protestancki, których się tu dość po tych wyspach kręciło, nie ośmielił się wydrzeć morzu tego materyału, który wyjęty w niekształtnych wielkich bryłach, przerabia się pod ostrzem piły i siekiery w regularne sztuki kamienia, przyjmując połysk i najwdzięczniejsze kształty. Do pracy nad wydobywaniem korali z morza przybywali często naczelnicy nawet odleglejszych powiatów przyprowadzając z sobą gromady młodzieńców z siekierami, którzy codziennie sto kłód korali wydobywali z morza. Najwięcej jednak około wystawienia kościoła pracowali mieszkańcy Maofagi. Bardzo często gdy mężczyzn nie starczyło. przybywały im kobiety do pomocy i tak po siedmiu latach nieustannej pracy stanął kościół 40 metrów długi a 13 szeroki, cały z koralu. Katolicy wysp Tonga słusznie mogą być dumni ze swego kościoła, dokonali bowiem przy nadzwyczaj szczupłych środkach olbrzy-

miego dzieła. Kościół ten koralowy wśród wielkich uroczystości i nieopisanej radości ludu, poświęconym został 18 października 1886 r. Niech ten fakt będzie nam nauką, jak wielkich dzieł dokonać można, jeźli się ma obok ufności w Bogu dobrą wolę i chrześciańską wytrwałość.

Z Rzymu donoszą, że panie Serca Jezusowego, delegowane z różnych domów tejże kongregacyi we Włoszech, Belgii, Francyi, Hiszpanii, Anglii, Ameryki i Australii, miały dnia 7 czerwca b. r. posłuchanie w Watykanie i z okazyi zbliżającego się jubileuszu Ojca św., wręczyły drogocenne dywany, bogate ornaty, ołtarze przenośne, używane zwykle przez misyonarzy i wiele innych przedmiotów, odznaczających się elegancyą wyrobu i bogactwem.

Na Litwie — tak czytamy w „Bonus Pastor“ — system rządowy uciskania katolików łacińskich ani na chwilę nie ustaje. Oto przed kilku tygodniami zamknięto jeden kościół parafialny łaciński, mianowicie w miasteczku Niedźwiedzicy, w powiecie Nowogrodzkim, w dawnej dyecezyi mińskiej. Charakterystyczną jest przytem użyta manipulacya. Rząd moskiewski zawsze chciałby wyjść czysto z kałuży największych gwałtów. Więc się tak stało: proboszcz miejscowy ks. Ulwin, ma się rozumieć przez Rząd przekupiony, podał prośbę do gubernatora o zamknięcie kościoła w Niedźwiedzicy a to ze względu, że liczba parafian jest jakoby zbyt małą. Stało się temu zadość. Niezwłocznie księdza, obdarzonego łaskami władzy, przeniesiono do parafii bogatszej, więcej rentującej, zaś kościół w Niedźwiedzicy zamknięto. Trzy tysiące dusz pozostało bez pasterza, mając inny kościół w bardzo znacznej odległości. Parafianie zmartwieni tem, postanowili bronić swéj świątyni. Gdy zjechał ksiądz w otoczeniu policyi, celem wyniesienia z kościoła Przenajśw. Sakramentu, parafianie obstąpili świątynię i pomimo przemocy i gwałtów nie pozwolili tego uczynić. Stąd nowy gwałt. Wielu zostało uwięzionych i osadzono ich

w areszcie. Wytoczono sprawę kryminalną z podkładką polityczną. Parafianie przekonani o słuszności swéj sprawy nie zastraszyli się jednakowoż groźb i strachów, że ich wszystkich wywiozą na Sybir. Wysłali oni deputacyę do Petersburga, która ma wręczyć carowi prośbę, o przywrócenie kościoła w Niedźwiedzicy. Cieszą się nieco nadzieją, że prawo weźmie górę nad przemocą. My jednak wątpimy żeby tak było. Nie było bowiem jeszcze wypadku, ażeby raz skasowany kościół ponownie został przywróconym. Do jakiego stopnia dochodzi prześladowanie na Litwie, świadczy to jeszcze, że w niektórych miejscach od lat dwudziestu lud żyje bez żadnych posług duchownych. Są wsie w powiecie słuckim, w gubernii mińskiej, gdzie dzieci nie chrzczą, ślubów udziela najstarszy we wsi człowiek, on też grzebie umarłych. Dzieje się to dlatego, że całe te wsie, które właściwie należały do kościoła katolickiego, zostały zaliczone przez rząd w poczet szyzmatyckich. Pod karą odpowiedzialności sądowej wzbroniono im odbywać jakichkolwiekbądź praktyk religijnych obrządku rzymsko-katolickiego. Księżom katolickim okolicznych parafii z całą srogością zakazano znów nieść tym włościanom jakąbądź usługę duchowną, chcą ich bowiem mieć szyzmatykami. W następstwie tego ludność prześladowanych wsi postanowiła zachować się wyczekująco i oto widzimy jak wskutek prześladowania rządu, dzieci rosną nieochrzczone, a stadła małżeńskie zawierane są na wiarę.

Nowe prześladowania na Podlasiu. Dotychczas, o ile nam wiadomo, pisze podlaski korespondent „Dziennika Poznańskiego„ wysłano z Podlasia do gubernii Orenburskiej następujących unitów wraz z rodzinami: Z Polubicz Ambrożego Kossowskiego i Mikołaja Szuborczuka. Obaj w roku 1867 zesłani zostali do gubernii chersońskiej. Mają wysłać z Polubicz jeszcze dwie rodziny. Grunta i sadyby ich otaksowane zostały i w trwodze co noc oczekują na-

czelników straży w zwykłej asystencyi wójtów, strażników i żołnierzy. Z Rudna wraz z rodziną wysłano pana Czecha; otaksowano grunta i sadyby trzech unitów, którzy zapewne zostali już wysłani. Z parafii Gęziej Nestora Lewczuka. Lewczuk z gubernii chersońskiej przybył na Podlasie do rodziny i chociaż o tem było władzom miejscowym wiadomo, nie mogli go pojmać. W tydzień Lewczuk powrócił dobrowolnie do Dobryńca gubernii chersońskiej, dokąd został zesłany w roku 1867. Przed kilku dniami do Dobryńca przybył sprawnik i oznajmił mu, że zostanie zaraz wywieziony do Białej, dokąd sprowadzą i jego rodzinę, z którą wyruszy do gubernii orenburskiej. Ze wsi Dziatkowa, parafii oneszańskiej, wywieziono z żoną synem i córką Zacharego Jakubowskiego, Mateusza Semeniska z żoną, synem i córką, Pawła Czajkowskiego z żoną i dziećmi i Józefa Czajkowskiego z żoną i dwiema córkami. Po Jakubowskiego zjechało 13 furmanek, na których znajdowali się: naczelnik powiatu, naczelnik straży ziemskiej z Janowa, czterech wójtów z gmin sąsiednich i czternastu strażników. Zachary Jakubowski należał do rzędu włościan inteligentniejszych. Umknąwszy z wygnania (z gubernii chersońskiej), przebywał na Podlasiu kilkanaście miesięcy.

Uwięzienie i wywiezienie Jakubowskiego poprzedziła ścisła rewizya. Znaleziono u niego gazety i książki,, które natychmiast skonfiskowano, choć były to wydawnictwa bynajmniej nie wzbronione przez cenzurę rosyjską. Naczelnik powiatu beształ go najobelżywszemi słowy i nazwał go buntownikiem, dzięki któremu lud nie chce przyjąć prawosławia. Z miasta Łasice, powiatu janowskiego, wywieziono Antoniego Kalinowskiego z żoną i dziećmi i Pawła Czyżewskiego. Z Olszanki parafii procheńskiej i ze wsi Korczunki trzy rodziny. Prócz wygnanych wywieziono jeszcze kilka rodzin z dalszych okolic Podlasia.

W Olszance, do której naczelnicy straży przybyli bez wojska, mieszkańcy stawili opór. Nazajutrz przybyły do Olszanki dwie roty wojska, którym naturalnie mieszkańcy nie mogli się oprzeć, i wpakowano na furmankę gwałtem wśród płaczu i przekleństw unitów, rodzinę przeznaczoną do wywiezienia. W Olszance również, gdy pochwycono rodzinę, składającą się z ojca, matki i córki zamężnej, mającej dwoje dzieci w wieku 12 i 8 lat, córka zamężna przy pomocy mieszkańców umknęła do sąsiedniej wsi, gdzie ją nazajutrz pochwycili strażnicy. Rodziców wywieziono do Białej. Dzieci, których wówczas nie było w domu, dowiedziawszy się o wywiezieniu rodziców, opuściły wioskę rodzinną, tułając się prawie cztery tygodnie (zwracamy uwagę, że były to dzieci mające 12 i 8 lat wieku) i przychodząc tylko w nocy do babki, która pozostała jedna tylko z całej rodziny. Nieszczęśliwe dziatki wychudły i wynędzniały z tułactwa.

Sceny, o których im opowiedziano, budziły ich po kilka razy w nocy, rzucały się one z krzykiem do babki, wołając: gdzie nasi rodzice?! Po kilku dniach takich udręczeń uprosiły wreszcie babkę, by, jadąc do Białej, zabrała ich ze sobą. W Białej, chociaż władze, mając prawdopodobnie nadzieję wychować dzieci w prawosławiu, namawiały je do powrotu, dzieci jednak uparły się, by je wysłano z rodzicami.

Rozdrażnienie wśród unitów dosięgło zenitu. Nawet sołtysi nie chcą chodzić do cerkwi, do czego zmuszają ich koniecznie, osobliwie w dni galowe. Wiemy naprzykład, że gdy sołtysowi K. rozkazano iść do cerkwi dla wykonania przysięgi, odmówił. Sołtysa wsadzono do więzienia.

Po wysiedzeniu miesiąca w więzieniu, rozkazano mu powtórnie iść do cerkwi, lecz i w tym wypadku nie usłuchał rozkazu. Wsadzono go znowu do więzienia. Dano mu wreszcie spokój, kazawszy tylko zapłacić pięć rubli kary.

W święta prawosławne strażnicy rozjeżdżają po polu i tych unitów, a nawet katolików, którzy robią w polu, aresztują i wsadzają do więzienia. Obywatele, u których pracują unici, są narażeni na najrozmaitszego rodzaju szykany, tak że niektórzy zupełnie nie przyjmują unitów na robotę. Na odpustach i podczas większych świąt katolickich, odbywają się sceny, które dreszczem przejmują mieszkańców. Strażnicy poszukują i aresztują unitów, przy czem nie obywa się bez łajań, przekleństw, popychania, bicia i znęcania się nad nieszczęśliwemi męczennikami. W Mordach na odpuście aresztowano pięć kobiet, między niemi Teklę Czajkowską, Anastazyę Grochowską i Barbarę Czajkowską. Strażnicy bili i znęcali się nad niemi i nareszcie po stoczonej walce z tłumem, który je bronił, uwięzili i etapem prawie o głodzie prowadzili od gminy do gminy. W Janowie rozkazano im zapłacić kary po pięć rubli. Sceny podobne odbywały się też w Trzebyszowie i Prostyni.

Rodziny unickie po wytrzymaniu po kilka dni w więzieniu w Białej i Brześciu, wywożą do Kijowa, gdzie się odbywa ostatnia próba nawracania ich przez popów. Otrzymujemy wiadomość z Kijowa, którą jednakże komunikujemy z pewnem zastrzeżeniem, gdyż wydaje się nam nieprawdopodobną, że pierwszą partyę unitów, po bezskutecznem nawracaniu w Kijowie na prawosławie, wywieziono o kilkanaście wiorst za Kijów, gdzie wyrzucono ich w czystem polu z wagonów, z dodatkiem, by szli do wszystkich djabłów.

Z Adryanopola pisze nam pod dniem 15 czerwca b. r. jeden z przezacnych księży Zmartwychwstańców co następuje: „Pomiędzy małą garstką katolików, jaka tu się znajduje, pomału rozwija się tercyarstwo św. O. Franciszka i tak w dniu 14 lutego b. r. przyjętym został do III. Zakonu: 1. Julian (imię zakonne: Wirydyan) Markiewicz, w dniu 25 marca b. r. 2. Aurelia (Wincencya) Garufadowa, 3. Marya

Brygida Kojczewa, 4 Marya (Alojzya) Pałamudowa, 5 Helena (Teresa) Petkowa, 6 Mina (Elżbieta) Kojczewa, 7 Antonina (Klara) Petrowa, 8 Izabella (Stanisława) Zaczyńska. Pierwszy i ostatnia są łacińskiego obrządku, reszta wschodniego. Tak więc z czterema przyjętemi w roku zeszłym, jak to było powiadomionem w „Dzwonku“ z października, jest obecnie 12 osób tercyarzy jakby na pamiątkę dwunastu apostołów. Mając pomiędzy tercyarzami przeważną liczbę osób wschodniego obrządku, pisałem do Rzymu pytając się, podług jakiego kalendarza: łacińskiego, czy wschodniego, tercyarze wschodniego obrządku mogą pozyskiwać odpusty i dostępować pozwolonych błogosławieństw. Najprzew. Ojciec Generał zakonów św. Franciszka z Aracoeli raczył odpowiedzieć, że tym osobom, które są wschodniego obrządku, trzeba nadawać odpusty i błogosławieństwa z odpustem zupełnym, to jest te, które im się należą z tytułu tercyarstwa franciszkańskiego, w owe dnie, w jakie wedle ich obrządku i kalendarza przypadają, tak więc, dodał, będzie uszanowanym i ich obrządek.“ Końcowy ustęp tego listu nasuwa uwagę, że ponieważ u nas we Wschodniej Galicyi jest także znaczna liczba tercyarzy pomiędzy braćmi Rusinami, należałoby także mieć wzgląd na to i w uroczystości wedle ich obrządku udzielać im błogosławieństw i odpustów. Przybędzie stąd nieco pracy XX. Dyrektorom, ale ułatwią tem samem rozwój III Zakonu pomiędzy unitami.

Z Grembanina w Wielkiem Księstwie Poznańskiem donoszą nam, że III Zakon S. O. N. Franciszka założonym tam został w roku 1884 dnia 8 maja przez O. Krescentego Kapucyna z Krakowa. Obecnie rzeczonego zakonu członków jest 104, wszyscy profesi, których Dyrektorem jest Przew. ksiądz Jonas, proboszcz w Grembaninie.

W Pszczynie, na Pruskim Szląsku odbyło się zgromadzenie tercyarzy w samą uroczystość św. Trójcy

w kościółku świętej Jadwigi pod przewodnictwem O. Stefana Podworskiego, Dyrektora III Zakonu w Kalwaryi. Było to pierwsze w tej miejscowości zebranie miesięczne, to też jak jeden mąż pospieszyli wszyscy i z radością znaleźli się w znacznej już liczbie. Na temże zebraniu po nauce o znaczeniu III Zakonu przyjęto nowych członków 21, a profesyę złożyło osób 4, które jeszcze przed założeniem III Zakonu w Pszczynie, do tercyarstwa gdzieindziej wstąpiły. Następnie przystąpiono do zorganizowania tercyarzy, jak tego konstytucya Leona XIII wymaga. Wybrano przedewszystkiem zastępcę starszego brata, gdyż tenże dla wysokiego swego wieku sam żądał kogoś do pomocy; wybrano Józefa Mucek ze Starej wsi. Toż samo w każdej wiosce należącej do tercyarstwa w Pszczynie postanowiono starsze siostry, by czuwały nad porządkiem i dobrem III Zakonu. W końcu O. Dyrektor zachęcił zebranych, by licznie prenumerowali „Dzwonek S. O. Franciszka", który jest przez Najprzewielebniejszych Arcypasterzy naszych uznanym, jako urzędowy organ całego III Zakonu w Ziemiach polskich.

W Kalwaryi Zebrzydowskiej na dniu 29 czerwca odbyło się zgromadzenie miesięczne tercyarzy, na którem wstąpiło do III Zakonu osób 16, a profesyę złożyło osób 34.

W Szczucinie dnia 18 maja b. r. przyjął do III Zakonu św. O. Franciszka X. M. Fr. Piech następujące osoby: 1 Zuzanna Małgorzata Paryżakowa, 2 Zofia, Marya Łuszczowa; 3 Magdalena, Agata Sokołowa; 4 Marya, Franciszka Zawadzina; 5 Anna, Kunegunda Machowa; 6 Andrzej, Franciszek Mach; 7 Agnieszka, Zofia Chrabąszczowa; 8 Marya, Magdalena Liguska; 9 Józef, Tomasz Mach; 10 Józef, Jan Sroka; Marya, Dorota Sroczyna; 12 Antoni, Franciszek Sroka; 13 Agnieszka, Zofia Nowakowa; 14 Kazimierz, Michał Kupiec; 15 Andrzej, Franciszek Bednarz; 16 Marya, Katarzyna Mariaszowa; 17 Wiktorya, Franciszka Jurkowska; 18 Zofia Fran-

ciszka Łabuska; 19 Katarzyna Teresa Wójcikowna, 20 Marya Zofia Soina: 21 Antonina Zofia Gałówna; 22 Marya, Franciszka Sumacka; 23 Katarzyna, Franciszka Dadejka; 24 Balbina. Marya Bielaszka; 26 Marya, Zofia Jasiakowa; Elżbieta, Magdalena Kapałkowa; 28 Aniela Helena Wiatrowa; 29 Marya, Małgorzata Głodowa; 30 Marya, Elżbieta Pulina; 31 Karolina, Teresa Suroniowna; 32 Anna, Marya Kołtonówna; 33 Marya, Anna Jajowa.

Do Kalwaryi Zebrzydowskiej liczne ciągle nadchodzą zeznania o uzdrowieniach otrzymanych za przyczyną Najśw. Maryi Panny słynnej cudami w tamtejszym obrazie. Świeżo nadesłała do Kalwaryi p. Agnieszka Windak z Raciborska rzewny list, w którym dziękuje Matce Najświętszej za odzyskane zdrowie. Nietylko jednak sama, ale i wnuczek jej bardzo niebezpiecznie chory, ofiarowany do obrazu Matki Boże, na Kalwaryi uzdrowionym niespodzianie został i po dziś dzień w dobrem zdrowiu pozostaje. Za co niech Bogu będą dzięki i Matce Najświętszej.

Nekrologia.

Dnia 14 czerwca b. r. umarł w Tarnawie dolnej (dyecezyi krakowskiej) brat Walenty Antoni Śliwiński, przeżywszy lat 66. Niech odpoczywa w pokoju. Amen.

Od Administracyi „Dzwonka“.

Na korony złote dla Matki Boskiej w Kalwaryi Zebrzydowskiej złożono w redakcyi „Dzwonka“: ksiądz Benedykt Radomski Paulin 1 złr., X. Gdeczyk z Gniezna 1 markę 50 fen., Marya Buzińska 1 złr., Marya Mrozik 1 złr., Zofia i Józefa 24 cnt., Probostwo katolickie w Opolu 4 marki.

Za pośrednictwem redakcyi „Dzwonka„“ otrzymać można „Brewiarzyk tercyarski“ O. Leona, oprawny 1 złr. 90 cnt. Nowenna do błog Jana z Dukli wny 1 złr. 90 cnt. Nowenna do błog Jana z Dukli 15 ct., Żywot św. Feliksa a Cantalicio 10 ct. „Kalwarya Zebrzydowska“ przez O. Czesława Bogdalskiego 15 ct., Regułki tercyarskie, Szkaplerze, Paski, obrazki św. Franciszka etc.

L. 2809.

Kraków, dnia 16 Lipca 1887 r.

(L. S.)

† *Albin.*

W Krakowie w drukarni „Czasu“, pod zarządem J. Łakocińskiego.

Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

Prośby do Boga na miesiąc Lipiec.

W Imię Ojca † i Syna i Ducha św. Amen.

Wszechmogący Wieczny Boże! Przed tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o ... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Swiętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **P**. *Sw. Piotra w okowach, bł. Magdaleny.* O oswobodzenie Stolicy św. z ucisku.
2. **W**. *N. P. Maryi Anielskiej, czyli święto Porcyunkuli.* O rozszerzenie III Zakonu S. O. Franciszka. *Odpust zupełny.*
3. **S**. *Znalezienie św. Szczepana, bł. Jeremiasza tercyarza.* O doskonałą miłość Pana Boga.
4. **C**. *S. O. Dominika, bł. Franciszka.* O łaski duchowne dla zakonu OO. Dominikanów.
5. **P**. *Najśw. Panny Maryi Snieżnej, bł. Bonadonny.* O szczęśliwe zbiory z pól.
6. **S**. *Przemienienie Pańskie, śwtbl. Magdaleny.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **N**. *Sw. Kajetana, wieleb, Ryszarda.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **P**. *S. Cyryaka, św. Jana.* O wytrwałość w dobrem.
9. **W**. *S Wincentego a Paulo, wiel. Magdaleny Sang.* O spokój duszom zmarłym.
10. **S**. *S. Wawrzyńca, bł. Quinaros.* O światło w wątpliwościach.
11. **C**. *S. Zuzanny, bł. Bonawentury.* O nawrócenie błądzących.
12. **P**. *S. Klary.* O błogosławieństwo dla wszystkich klasztorów żeńskich reguły S. O. N. Franciszka. *Odpust zupełny.*

13. **S**. *S. Hipolita, bł. Katarzyny.* O zdrowie.
14. **N**. *S. Euzebiusza, bł. Eufemii.* O różne doczesne dary.
15. **P**. *Wniebowzięcie N. M. P.* O wieczyste królowanie N. M. P. nad narodem naszym. (Z okazyi koronacyi na Kalwaryi).
16. **W**. *S. Rocha.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **S**. *S. Anastazego bł. Maryi.* O odwrócenie od nas burz szkodliwych i uderzeń piorunem.
18 **C**. *S. Heleny, S. Klary a Monte-Falko.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **P**. *S. Ludwika biskupa.* O zachowanie od klęsk elementarnych.
20. **S**. *S. Bernarda, bł. Piotra.* O nawrócenie pijaków.
21. **N**. *S. Joanny Franciszki, bł. Karola.* O spokój duszy.
22. **P**. *S. Symforyana, śwtbl. Ludwiki.* O powstanie z nałogów brzydkich.
23. **W**. *S. Filipa Ben. błog. Jana.* O wytrwałość unitów we wierze.
24. **S**. *S. Bartłomieja, bł. Joanny.* O wsparcie nieszczęśliwych i ubogich.
25. **C**. *S. Ludwika króla.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **P**. *S. Zefiryna, bł. Dulcyny.* O dobrą spowiedź.
27. **S**. *S. Józefa Kal., bł. Franciszka.* O godne przyjmowanie Pana Jezusa w Komunii św.
28. **N**. *S. Augustyna, bł. Nikolucy.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **P**. *Scięcie św. Jana, bł. Beatryczy.* O oddalenie od nas chorób wszelkich.
30. **W**. *S. Róży, śwtbl. Joanny.* O dobre wychowanie dziatek.
31. **S**. *S. Rajmunda, S. Pawła.* O błogosławieństwo dla zakonów S. O. N. Franciszka.